

100 89

Moje przeżycia z czasu wielkiej wojny, poczynawszy od roku 1939-1-IX,  
do dłuższego dnia, t. j. 8. VI. 1946 r.

Kiedy wybuchła wojna, między Polską a Niemcami, mieszkaliśmy za Bugiem w Lokalu. Z rozpoczęciem się wojny, rozpoczęły się bombardowania. Z zachodu na wschód ciągnęły tłumy uciekinierów, od których dowiedzieliśmy się, że Niemcy następując, zabierali mężczyzn. To też Tatus wywrócił nas na wies, a sam ruszył na wschód, w ślad za innymi z myślą, że kaciągnie się w nowo mające powstać kręgi Polskie. My po kilku tygodniowym pobycie na wsi, powróciliśmy do miasta, które zostało zajęte przez Sowieców. Mamausia widząc co się dzieje, była bardzo smutna o Tatusia. I taka zmartwiona wyszła, a w czasie jej nieobecności, przyjeżdżał oczekiwany przez nas Tatus. Miał nogi popuchnięte, oraz był zmęczony i zdegrustowany. Zaraz też nadeszła Mamausia. Po bliższym i serdecznym przywitaniu się, Tatus począł opowiadać o swych przeżyciach, które przeżył nas twórcą. Po kilku dniowym wypoczynku, Tatus zmienił fach i stawiał się do pracy, za którą wynagradzano skąpo. To też w domu była bieda, bo były tylko placki z grysu i czarna kawa z sacharyną. Kiedy nadszedł czas zimowy począł wywozić na Sybir, do kęps i my byliśmy przygotowani, śpiąc w tubaniach dziennych, oraz nasłuchując najniższy podjeżony ruch. Na takich obławach przeminał rok. Długo natomiast zwiastował nową wojnę między Sowiecami a Niemcami. Wybuchła ona 22-go czerwca 1941 roku. Już rano o godzinie 2-giej padł pierwszy pocisk z za Buga, no i rozpoczęła się wojna. My zaś obudziliśmy się schronili w piwnicy przedpokojem. Ponieważ dźwi w nim były odchylone, wielkimi ogniami palące się wokół domy sąsiednie i dółka w naszym ogrodzie. A słychać było przerażający traski i szum. Taki stan trwał godzinę. Po przejściu pierzastej ognia przemknę



100  
m

lisimy się do piwnicy. Kiedy front był za nami, a Niemcy zajęli się miastem, u nas nadszedła była bieda, chociaż Tatus pracował. Pewnego razu Tatus poszedł na wieś, z której powrócił dość późno, tak zdenerwowany, że niemożliwa była przemówić. Aż po chwili ochłoniawszy, opowiadał jak Ukraińcy prowadzili Go do piwnicy, lecz na szczęście nadzwał Niemiec. Stwierdziwszy, że to co Tatusia poradzili było nieprawdą i niemożliwością. W ten sposób Ukraińców widział „mordercy”, a Tatusia paścił. Po jakimś czasie wyjechaliśmy do Kamionki Strumilkowej, gdzie polepszył się nam był. W Kamionce byliśmy dwa lata, <sup>u</sup> ~~u~~ ~~których~~ przysłała do nas straszliwa wiadomość o morderstwie stryjecznego brata Tatusia. Następnie z obawy co do Ukraińców wyjechaliśmy do Lwowa, a był to czas przedwzięteiny. Nadszedł drugi dzień świąt Wielkanocnych, w który poszliśmy do cioci. Po powrocie do domu przed wieczorem, przygotowywaliśmy się do spania. Wieczorem, niektórzy już spali, a ja z Mamusią siedziałam w kuchni. Sdy naraź ogłuszył nas wybuch. Zaraz też wszyscy schroniliśmy się w piwnicy, bo rozpoczęło się bombardowanie, które trwało całą noc. Od tego czasu bombardowania były co noc, a dla nas skończyły się 13-go maja bo wyjechaliśmy z Lwowa do Łańcuta, który w sześć miesięcy po naszym przybyciu został opuszczony przez Niemców. Atak Łowiecki był lekki. Bitwa trwała jedną noc. Znowu była u nas bieda. Wyjechaliśmy do Chełma, gdzie również jak i w Łańcutie była bieda, a w dodatku mieszkaliśmy w suterenie. Tak przebiegaliśmy miesiąc. Następnie przenieśliśmy się do Hrubieszowa. Tu przyjechała Babcia ze straszną wiadomością, a mianowicie, że Dziadko został aresztowany we Lwowie i wywieziony do Dombrowy. Wreszcie nadeszła chwila radozna. Dziadko wpłynął po roku czasu. W tymże samym roku, w Hrubieszowie było kilka pożarów i ostatnio napad.

Sosnowska Teresa  
ucz. szk. powszechnej № 2 Kl. VI. A.